Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok II | Lwów, 20 maja 1935 | Nr. 15 (35)

AKCJA NARODOWA

Czasopismo polityczne, społeczne i kulturalne

Wychodzi 1-go, 10-go i 20-go dnia miesiąca

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, Ormiańska 8. Tel. 253-10. REDAKTOR NACZ. przyjmuje codziennie od 18—19. ADMINISTRACJA CZYNNA w poniedz., środy i soboty od 17—18.

Cena egzempl. 20 gr. — Konto PKO 504.250

Prenumerata: miesięczna 0·50 zł. Kwartalna 1·50 zł. — półroczna 3 zł. roczna 6 zł.

†

Marszałek Polski Józef Piłsudski

zmarł w dniu 12 maja 1935 w Belwederze

Bóg Wszechmogący uczynił w życiu Polski wielką, bolesną wyrwę. Śmierć Marszałka Józefa Piłsudskiego, aczkolwiek niezupełnie niespodziewana, potężnie wstrząsnęła Narodem Polskim. Doznaliśmy wszyscy uczucia właściwego tylko w chwilach wyjątkowych zdarzeń.

Pierwsze godziny, w których żałobna wieść rozchodziła się po ziemiach Rzeczypospolitej — i wywoływała odruchowe, najpierwsze odczucia tego ciosu — zaświadczyły o tem, jak niezwykłym był rzeczywisty stosunek Narodu do osoby Marszałka Piłsudskiego. Jak u jednych świadomie, u drugich podświadomie ten stosunek wżarł się w najgłębsze, często niewidoczne instynkty i struny uczucia nas wszystkich. Odruch, jaki zaobserwowaliśmy w masach polskich w pamiętny poranek poniedziałkowy, był poniekąd niespodzianką, skoro znało się aż nadto dobrze smutne dzieje wewnętrznych, ciężkich walk i nienawiści ostatniego kilkunastoletniego okresu Polski.

Te momenty dotyczące problemów uczuciowego stosunku Narodu Polskiego do osoby Zmarłego Marszałka, należy szczególnie podkreślić w chwili, gdy stoimy jeszcze bez przerwy pod świeżem, wstrząsającem wrażeniem Jego zgonu. I trzeba i musi się stwierdzić te momenty z otwartą szczerością, tak, jak je wszyscy przeżyliśmy pod bezpośrednim impulsem ciężkiego żalu i przygnębienia. A szczerość nieograniczana w tym wypadku żadnemi względami natury pobocznej jest dlatego nieodzowna, bo brak szczerości w życiu polskiem był w latach ostatnich przyczyną nietylko wielu ważnych nieporozumień, ale i głębokich tragedyj.

W poważnej zaś chwili, gdy stoimy nad świeżą trumną Polaka, którego genjusz zaważył tak bardzo na losach Polski — godzi się nam wszystkim wydobyć z siebie, z głębi naszych serc głos szczerego, głębokiego uczucia — bez względu na to, co i jak mówione było o tem do tej pory.

Odruch powszechnego bólu zaświadczył również jeszcze o jednem: że Marszałek Piłsudski, stając się własnością serc polskich — znalazł się w obrębie tej wspaniałej tajemnicy zbiorowego uczucia ludzkiego, której na imię jest narodowa legenda. Tylko zaś Najwięksi doznają w życiu narodów tego rzadkiego zaszczytu, że matki opowiadają o nich dzieciom, że śpiewa o nich pieśń ludowa, że przechodzą jako bohaterowie w aureoli mitu z pokolenia w pokolenie... Marszałek Józef Piłsudski wejdzie do takiej legendy!..

Naród Polski chyli w ciszy czoła przed Wielkim Polakiem i przed Pierwszym Marszałkiem. Coprawda jest coś, co jakby gwałtownie łkało w nas, ale dusimy wzruszenie, bo wiemy, że pierwszym obowiązkiem w tej chwili jest dotrzymać kroku w marszu, który Polska szczęśliwie rozpoczęła jeszcze za życia Marszałka. I iść w nim bez przerwy. Bez jednej, najdrobniejszej przerwy.

* * *

Młode, najmłodsze pokolenie Polski nie należało do szeregów żołnierskich Marszałka Piłsudskiego. W chwili, gdy rozpoczęła się i toczyła wojna o wolność Polski — byliśmy jeszcze dziećmi. I stąd stosunek młodego pokolenia Polski Niepodległej do Marszałka, nie był ani w drobnej części takim, jak Jego żołnierzy, którzy walczyli pod Jego komendą, a w życie Polski wkraczali w sile wieku męskiego.

Mijały jednak pierwsze lata naszego bytu państwowego. Polska porwana została wirem straszliwych walk wewnętrznych i rozstroju, który zdawał się kłaść ciężką kłodą na samym wstępie naszego nowego, wolnego bytowania. W tych czasach imię Józefa Piłsudskiego bez przerwy znajdowało się na froncie życia polskiego. Było z równą namiętnością wielbione, jak z równą nienawiścią zwalczane.

Byliśmy na szczęście tej walki tylko niemymi świadkami. Młode pokolenie nie brało bowiem z natury rzeczy bezpośredniego udziału w walce, jaka rozgorzała wówczas w Państwie Polskiem.

Sprzyjaliśmy od początku hasłom Polski wielkiej, mocnej, mocarstwowej, z rozpaczą niemałą spoglądaliśmy na rozterkę, która pogrążała kraj i naród w odmęcie anarchji. Rozumieliśmy instynktownie trudności, wśród jakich przyjdzie przyszłej Polsce rozwinąć skrzydła. Zdawało się chwilami, że nikt nie zdoła rychło położyć kresu wewnętrznej walce.

Nadszedł wreszcie rok 1926, z którym już na wieki związane zostało w Polsce nazwisko Marszałka Piłsudskiego. Kilka ostatnich lat nowego okresu przekonało nas dowodnie, że Polska wkroczyła na właściwą drogę. Że znaleźliśmy się na tym szlaku, którego drogowskazy były równocześnie naszem zawołaniem.

Zawołaniem Polski wielkiej i silnej, Polski narodowej i dumnej, Polski, której programem jest zorganizowany Naród i trwały mocny Rząd. Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że realizacja tego programu, że rzucenie podstaw pod ten program w formie codopiero uchwalonej Konstytucji kwietniowej jest dziełem związanem niezaprzeczalnie z postacią Marszałka Piłsudskiego.

I to jest węzeł, który złączył całe młode pokolenie polskie z Jego osobą. Niestety Bóg zabrał Go przedwcześnie. Nie będzie już nigdy danem młodym Polakom realizować rozpoczęte dzieło pod okiem i za życia jego Wielkiego Twórcy. I nie będzie dlatego również danem, aby w tej pracy nici stosunku naszego pokolenia do osoby Marszałka zadzierżgnęły się za Jego życia tak mocno, jak się to stało z Jego żołnierzami na polu bitew.

Ale Polska trwa dalej. Naród Polski będzie trwał przez pokolenia. Będziemy ich cząstką, której przypadnie w udziale wprowadzenie w krew i w żyły Narodu oraz utrzymanie porządku i ducha nowej, naszej przyszłości. Marszałek Józef Piłsudski wyprowadziwszy Polskę na nowe tory, mógł spokojniej odejść z pośród nas w zaświaty, gdyż pozostawił nietylko swoich bezpośrednich żołnierzy, którym powierzył kierownictwo nawą państwową na najbliższe, jeszcze długie lata, ale najżywszy znajdzie oddźwięk w młodem pokoleniu, którego zasady wypisał na sztandarze nowej Polski. I to właśnie gwarantuje ich trwałość.

* * *

Ale jest jeszcze jedna, bodaj najsilniejsza więź, jaka połączyła na stałe wszystkich Polaków, a młode pokolenie w szczególności, z Marszałkiem Piłsudskim.

Jest nią Armja polska, największa chluba i duma Narodu.

Niema dosłownie nikogo w pośród nas, bez względu na jakiekolwiek różnice, kto nie miałby najserdeczniejszego, najgorętszego entuzjazmu, sentymentu i zrozumienia dla Żołnierza Polskiego. Armja jest w Polsce tym cudownem ogniskiem, przy którem wszyscy zgodnie się łączymy.

I to również wszyscy wiemy, że Żołnierz Polski Niepodległej, że Armja Narodowa Rzeczypospolitej — jest dziełem Józefa Piłsudskiego. Można było tego ostatecznie nie dopowiadać w okresie, gdy Marszałek Piłsudski był niejednokrotnie podmiotem sporów i walki, ale trzeba, musi się w obliczu śmierci Twórcy Armji polskiej oddać Mu należną, wielkopomną i historyczną zasługę. Tworząc wielkim wysiłkiem i wielkim genjuszem Armję, zbudował Marszałek Piłsudski najtrwalszy fundament bytu państwowego Polski.

* * *

I oto dlatego stajemy wspólnie z całym Narodem Polskim u trumny Wielkiego Marszałka z uczuciem szczerego, serdecznego, najgłębszego bólu i żalu. Kiedy wierni Żołnierze wezmą na bary trumnę ze zwłokami Marszałka i poniosą Wodza na wieczny spoczynek, na Wawel między Króle, pójdą w długim orszaku żałobnym nieprzejrzane szeregi młodych i najmłodszych Polaków. Tłumiąc łzy w gardle będą kroczyły twardym, mocnym krokiem, aby pożegnawszy doczesne szczątki Marszałka — pójść dalej i wytrwale budować w codziennym trudzie i znoju rozpoczęte dzieło Wielkiej Polski, gotować Jej triumf i Jej Zwycięstwo.

Orędzie Pana Prezydenta Rzplitej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki, ogłosił w dniu 12 b. m. następujące orędzie:

DO OBYWATELI RZECZYPOSPOLITEJ!

Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył.

Wielkim trudem Swego życia budował siłę w Narodzie, genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił.

Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą.

Za ogrom Jego pracy danem Mu było oglądać Państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, Armję naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historji Człowiek z głębi dziejów minionych moc Swego Ducha czerpał, a nadludzkiem wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie Siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą.

Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności z kolei miałby spocząć.

Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę Państwa dbałej.

Ten Jego Testament, nam żyjącym przekazany, przyjąć i udźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszej — całego Narodu — odpowiedzialności przed Jego Duchem i przed przyszłemi pokoleniami.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ
I. Mościcki.

Warszawa-Zamek, dnia 12 maja 1935 r.

Wobec zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego

Poznań, dnia 13 maja 1935 r.
ul. Działyńskich 8, m. 3.

Związek Młodych Narodowców — Zarząd Główny — Poznań.

Do wszystkich Wydziałów Powiatowych Związku Młodych Narodowców.

OKÓLNIK Nr. 23.

Treść okólnika: 1) Zgon Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Marszałek Józef Piłsudski, którego zgon okrył żałobą całą Polskę był jednym z największych Polaków, jakiego w ciągu dziejów wydała nasza ziemia. Przez jednych uwielbiany, miał też wrogów i przeciwników wśród własnego społeczeństwa.

Najwięksi jednak przeciwnicy nie mogli mu odmówić kierowania się w swej działalności wielką miłością ojczyzny, ofiarnością nie znającą granic i bezinteresownością bezwzględną. I choć rozmaicie oceniano jego prace, to jednak nikt nie wątpił w czystość Jego intencyj oraz w wielkość jego charakteru.

Jego walka z zaborcami zapewniła mu niezwykły autorytet moralny, który w odrodzonem państwie, wzmagał się stale aż do dni ostatnich.

Jako zwycięsca w wojnie w roku 1920, a następnie jako znakomity twórca i organizator armji, głównej naszej siły państwowej, Piłsudski stał się postacią historyczną, która w dziejach naszych zajmie jedno z miejsc naczelnych. Ostatnie lata swego życia poświęcił Marszałek Piłsudski zagadnieniu naprawy ustroju państwa celem nadania Polsce konstytucji, któraby poskramiała wszelkie dążenia anarchiczne i odśrodkowe osłabiające spoistość narodu, a czyniła z nas kraj rządny, zdyscyplinowany, karny i jednolity. Nie rozwiązane od stuleci zagadnienie silnej władzy w Polsce zostało ostatnio zrealizowane. Józef Piłsudski opuszcza Polskę po dokonaniu zmiany konstytucji i przeprowadziwszy umocnienie państwa na wewnątrz i na zewnątrz.

Przed narodem wszakże i przed następnemi pokoleniami stoi nadal zadanie rozwoju sił i mocy naszej narodowej, gruntowania nowych zasad ustrojowych, wytwarzania z narodu jednolitej i harmonijnej całości. W wysiłku tym nie wolno ustawać.

Związek Młodych Narodowców, skupiający liczne szeregi młodych niezależnych pokoleń polskich, nadal prowadzić będzie swoją działalność w raz wytkniętym kierunku. Działalność ta, zmierzająca do konsolidacji narodu, utwierdzenia w nim instynktów władczych w społeczeństwie, oraz związania młodych zwłaszcza pokoleń z zasadami nowego ustroju Polski, nie ustanie ani przez chwilę, lecz z uporem i konsekwencją rozwijać się będzie nadal.

Z działalności naszej wykluczyliśmy wszelkie momenty osobiste i partyjne. Oparliśmy ją wyłącznie na podstawowych zasadach, które obowiązywać winne wszystkie następujące po sobie pokolenia, dążące do wielkości narodu.

Składając hołd pamięci Wielkiego Polaka, oddajmy się w skupionym spokoju i z całą ufnością dalszej naszej pracy, by umacniać to, co już zastajemy dodatniego w życiu polskiem, a ulepszać i naprawiać to, co czeka jeszcze na twórczy wysiłek narodu.

Niech żyje Wielka Polska!

I.

Wobec zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, naczelnego Wodza Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej, wszystkie placówki Z. M. N. wezmą udział w żałobie narodowej przez:

1. Złożenie kondolencji przez kierowników organizacji, miejscowym władzom państwowym;
2. Wywieszenia sztandarów opuszczonych do połowy drzewca;
3. Wzięcie udziału delegacji w nabożeństwach i obchodach żałobnych.

II.

Wszystkie ośrodki Z. M. N. nie ustaną ani przez chwilę w swej dotychczasowej pracy.

III.

Zarząd Główny Z. M. N. stwierdza, że jego polityka i działalność nie ulegną żadnej zmianie i prowadzone będą dalej z całą konsekwencją i zapałem.

Niech żyje Wielka Polska!

Młodzi czuwajcie!

ZWIĄZEK MŁODYCH NARODOWCÓW, ZARZĄD GŁÓWNY POZNAŃ
(pieczęć Zarządu Głównego Z. M. N.).
Ryszard Piestrzyński — Alfons Ceglewski
p. o. prezesa — sekretarz

Za zgodność: Alfons Ceglewski.

* * *

Marszałek Józef Piłsudski urodził się 5 grudnia 1867 roku w Żułowie. Matka jego, kobieta o gorącem sercu, przepojonem uczuciami głębokiego patrjotyzmu opartego na ideologji naszych wieszczów dała mocne, niezachwiane podstawy moralne młodemu chłopcu, hartując w ten sposób jego wolę, kształcąc umysł i wyrabiając żelazny charakter.

Tragedję narodu w całej swej smutnej rzeczywistości odczuł i zrozumiał Józef Piłsudski, gdy w r. 1874 straszliwy pożar zniszczył majątek rodziców i ci przenieśli się do Wilna. Tutaj przeżył młody chłopiec tortury szkoły rosyjskiej.

Wśród nieustających prześladowań, wyrósł w niej Józef Piłsudski. Z prób tych wyszedł nietylko zwycięsko — lecz nadto zrodziły one w sercu szlachty bunt i myśli o odwecie, podsycane podniosłemi naukami Matki, której śmierć przeżył jeszcze na ławie szkolnej tuż przed maturą.

Ukończywszy gimnazjum w r. 1885 udaje się na studja uniwersyteckie do Charkowa, skąd wydalony w r. 1886 za udział w rozruchach studenckich wraca do Wilna.

Tutaj bierze żywy udział w pracy Kółek Oświatowych o zabarwieniu socjalistycznem i jakkolwiek przeciwnik teroru, zamieszany zostaje w projektowany ze strony „Narodnej Woli“ zamach na cara i wraz z bratem Bronisławem wyrokiem administracyjnym zesłany w 1887 r. na 15 lat katorgi na Sachalin. Fakt ten w najwyższym stopniu spotęgował u Piłsudskiego wolę i dumę narodową, tkwiącą w jego żyłach, jako potomku Kniaziów litewskich, wywodzącego się od Gineta, uczestnika Unji Horodelskiej z r. 1413.

Na wygnaniu poznaje doskonale Rosję i jej ducha, stykając się ze wszystkiemi warstwami społeczeństwa rosyjskiego. Tam również spotyka się ze światem rewolucyjnym Rosji, jego ideologją, którą tak łatwo przesiąkały wrażliwe dusze polskie, znajdując w tejże ideologji, aczkolwiek destruktywnej, ujście dla swoich patrjotycznych poczynań.

Piłsudski jednak nie poddał się jej. Z całą świadomością swego celu, — poświęcił się dla sprawy narodowej.

Rosja była dla Piłsudskiego etapem, w którym ugruntowały się jego przekonania, i myśl twórcza stężała, ażeby przyoblec się wkrótce w realne kształty. Po powrocie w r. 1902 z wygnania do Wilna, ma już wyraźnie zarysowany plan działania, idzie drogą prowadzącą konsekwentnie do zamierzonego celu — do coraz głębszych poczynań i konkretniejszych działań.

Jednakże w społeczeństwie myśl o walce czynnej zamarła. Nie znajdując we Wilnie sojuszników jedzie do Warszawy, gdzie zaczyna się trudna praca i nieugięta walka, która w swym przebiegu kilkunastu lat, zdumiewa zarówno siłą swego napięcia, jak również jednością działania.

W ofiarnej pracy nad rozbudzeniem ducha narodowego, krzepi go wiara w twórczy charakter czynu, w skuteczność wysiłku — wiara, stanowiąca o życiu i z życiem równoznaczna.

Jako człowiek już zupełnie politycznie i społecznie wyrobiony, staje w r. 1893 do pracy w Polskiej Partji Socjalistycznej.

W łonie ówczesnej P. P. S. krystalizowała się zwolna wielka myśl niepodległościowa. Romantycy co do planów — pozytywiści co do środków, założyciele P. P. S. postanowili przejść do działania i tutaj zrodziła się myśl założenia tajnej drukarni. Dnia 12 lipca 1894 r. wyszedł pierwszy numer „Robotnika“ z napisem czerwiec 1894, wydany w Lipniszkach (Litwa Kowieńska), którego redaktorem i drukarzem jednocześnie był Józef Piłsudski.

„Robotnik“ rzucał hasło niepodległości. Nakład jego zwiększa się znacznie — grono czytelników rośnie — co zaczyna niepokoić władze. Piłsudski przenosi drukarnię w r. 1899 z Wilna do Łodzi.

Nagle, społeczeństwo polskie dowiaduje się (w r. 1900) o wykryciu drukarni „Robotnika“ i aresztowaniu Piłsudskiego, którego wywożą po dwóch miesiącach do Warszawy i tam osadzają w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Towarzysz „Wiktor“ wprawdzie unieszkodliwiony — organizacja jednakże, której dał mocne podwaliny — istnieje nadal i wydaje 36-ty zkolei numer „Robotnika“.

Piłsudski, myśląc o wydostaniu się z murów więziennych — zaczyna udawać obłąkanego, na skutek czego przesyłają go do szpitala w Petersburgu (1901 r.) skąd dzięki lekarzowi, Polakowi, członkowi P. P. S. wydostaje się na wolność.

Jedzie do Kijowa, przebywa następnie na Polesiu, we Lwowie, Zakopanem i Krakowie, skąd udaje się do Londynu.

Na wiosnę 1902 r. wraca do Krakowa, gdzie kształtuje się myśl o zbrojnem powstaniu. Sytuacja polityczna świata staje się niepokojąca, wojna rosyjsko-japońska zawisa w powietrzu. Piłsudski myśli o przeszkodzeniu w mobilizacji Królestwa. Jednakże usiłowania jego zastają wszędzie grunt nieprzygotowany. Wraca do kraju i gdy rząd rosyjski przeprowadził mobilizację, współpracuje w urządzeniu pamiętnej zbrojnej demonstracji 13 listopada 1904 r. na Placu Grzybowskim w Warszawie. Znowu brak możności porozumienia się na skutek różnicy zapatrywań politycznych przeszkodził dalszej akcji. Celem przygotowania do tej walki — stworzył Piłsudski organizację bojową, która miała stać się zawiązkiem przyszłej zbrojnej siły narodowej. Była to prawdziwa organizacja bojowa o surowej dyscyplinie wojskowej, mająca na celu wykształcenie oficerów i żołnierzy.

Kiedy jednakże na jej tle powstał rozłam w P. P. S., bojówka, jako niemająca zresztą widoków rozwoju na terenie Królestwa, zostaje rozwiązana. Wyprawa na Bezdany jest jakgdyby zakończeniem metody zamachów i aktów terorystycznych, przeciwko którym Józef Piłsudski wypowiedziawszy się, począł przygotowywać grunt na przyszłość, by w odpowiedniej chwili, kiedy stosunki polityczne wytworzą korzystniejszy stan rzeczy, móc pokusić się o rzucenie na szalę wypadków zorganizowanej polskiej siły zbrojnej. W tym celu zawiązuje Koło milicyjne we Lwowie z Kazimierzem Sosnkowskim na czele, które po zlaniu się z grupą Władysława Sikorskiego, tworzy „Związek Walki Czynnej“, rozwijający ożywioną akcję w kierunku stworzenia wzorowego wojskowego ośrodka polskiego. Celem było wykształcenie kadr oficerskich i podoficerskich, a przytem szerzenie w społeczeństwie zrozumienia dla spraw wojskowych.

Jest to ogromna zasługa Piłsudskiego, który widząc, że naród po klęskach 1831 i 1863 roku pogrążył się w przymusowym pacyfiźmie, że myśl o czynie orężnym zamarła — rozumiejąc konieczność i znaczenie siły zbrojnej dla wyzwolenia się z pod jarzma niewoli, w które to wyzwolenie nieugięcie wierzył — stworzył polskiego żołnierza, który umiał złożyć życie w ofierze na ołtarzu Ojczyzny.

Piłsudski wierzył, że losy Polski niezadługo znajdą się w kręgu wielkich politycznych wydarzeń, o przełomowem znaczeniu.

W r. 1910 Piłsudski legalizuje zakonspirowany „Związek Walki Czynnej“ i odtąd praca organizacyjno-wojskowa skupia się w „Związku Strzeleckim“, który działalność swoją rozszerza wkrótce na całą niemal Polskę a nawet zagranicę jak: Belgję, Francję i Szwajcarję dokąd Piłsudski wysyła instruktorów celem zakładania tam Kół Strzeleckich.

Tymczasem sytuacja polityczna parła coraz wyraźniej do wojny. Walka o niepodległość staje się zagadnieniem coraz bardziej aktualnem, kwestją życia. Powstaje komisja tymczasowa stronnictw niepodległościowych, z ramienia której Piłsudski zostaje wyznaczony na głównego Komendanta sił zbrojnych, zaczyna funkcjonować „Skarb Wojskowy“ zainicjowany przez Piłsudskiego jeszcze 25 sierpnia 1912 roku na konferencji stronnictw w Zakopanem.

W tej sytuacji zastaje naród polski wielka wojna. Słowa wielkiego naszego wieszcza narodowego przyoblekają się w realne kształty.

W dzień 6 sierpnia 1914 roku, trzystu szaleńców czynu poszło w bój za świętą sprawę.

Przeszedłszy chrzest bojowy — rozpoczynają Legjony swoją epopeję znaczoną szkarłatem krwi.

Kielce, walki nad Nidą, Krzywopłoty; bój pod Uliną małą, Nowy Sącz, Łowczówek, bitwa pod Konarami, Kołodją, oto miejsca znaczone bohaterską krwią wskrzeszonego żołnierza polskiego, którego wyczarował Józef Piłsudski.

Wobec różnych orjentacyj politycznych i obłudnej polityki zaborców — wobec zupełnego braku wiary w możność konkretnego czynu dla odzyskania niepodległości, Piłsudski, widząc iż zależność od władz austrjackach ciąży fatalnie na całej akcji i wszelkie wysiłki jego dążące do usamodzielnienia się wojskowego i politycznego od Austrji są paraliżowane ze strony N. K. N., który idzie po linji polityki ugodowej — wstrzymuje werbunek do Legjonów a zwraca się ku powstałej z jego woli Polskiej Organizacji Wojskowej, skierowanej wyraźnie przeciw zaboroom niemieckim.

Podając się do dymisji, która skwapliwie zostaje przyjęta przez Naczelną Komendę armji, wyzwala się z pod władzy wojskowej austrjaków i przenosi dalszą akcję swoją do Warszawy.

Aktem z dnia 5 listopada 1916 roku Niemcy i Austrja uznają niepodległość Królestwa Polskiego. Aczkolwiek akt ten nie był podyktowany żadną sympatją dla Polaków a jedynie dobrze zrozumianym interesem zaborców, to jednakże dawał nam pewne możliwości realizowania własnej państwowości. Piłsudski chce dać oparcie swoim poczynaniom w niezależnej sile zbrojnej, która jego zdaniem była koniecznym i jedynym środkiem odzyskania niepodległości. Z tak pojętym programem wchodzi w skład Rady Stanu.

Organizuje biura Komisji Wojskowej i nawiązuje kontakt ze społeczeństwem przez Pomocnicze Komitety Wojskowe.

Sprawa wojska była przesądzona. Okupanci dążyli do poddania Legjonu i P. O. W. pod swe rozkazy. Plany Piłsudskiego mające na celu konsolidację stronnictw politycznych i wyłonienie z siebie Rządu Narodowego rozbiły się. Wystąpiła cała nieudolność polityczna T. Rady Stanu. Piłsudski odmówiwszy okupantom złożenia przysięgi (9. VII. 1917 r.), której tekst uwłaczał wielkiej idei Niepodległej Polski — podaje się do dymisji. Konflikt ten sprowadza internowanie P. O. W. i Legjonów w Benjaminie i Szczypiórnie i aresztowanie oraz wywiezienie do twierdzy w Magdeburgu Józefa Piłsudskiego wraz z pułkownikiem Sosnkowskim.

Nadszedł rok 1918 pamiętny dla nas początkiem nowego życia, rokującego najpiękniejsze nadzieje.

W momencie tym przełomowym, kiedy wytworzyła się sytuacja, w której od nas samych zależał los naszego bytu państwowego, zjawia się więzień magdeburski.

Brak aparatu administracyjnego, wojska, granic i pieniędzy. Na Wschodzie szalejąca rewolucja bolszewicka — w Niemczech gwałtowny przewrót polityczny, zwiastujący rewolucję społeczną — nie skonsolidowanie społeczeństwa polskiego i zagrażająca inwazja kilkusettysięcznej, rozprzęgającej się wschodniej armji niemieckiej, która zdecydowała się na powrót do kraju, najkrótszą drogą przez Polskę — oto niebezpieczeństwa, jakie ze wszystkich stron nam zagrażały.

Przed zadaniem rozwiązania tej trudnej sytuacji stanął Józef Piłsudski. Z rąk Rady Regencyjnej przejmuje władzę wojskową i naczelne dowództwo armji polskiej, którą sam stworzył. Dnia 14 listopada otrzymuje najwyższą władzę Naczelnika Państwa, którą przekazał zwołanemu przez siebie Sejmowi, a ten w dniu 20 lutego 1919 r. powierzył w jego ręce dalsze kierownictwo nawy państwowej. Równocześnie zaczyna się praca nad stworzeniem konstytucji, przerwana nawałą bolszewicką, od której uwolnił Józef Piłsudski Wilno swoją zwycięską wyprawą w dniu 19 kwietnia 1919 roku. Zaledwie powróciwszy do Warszawy z kampanji Kijowskiej, gdy wojska bolszewickie wzmocnione masą konnicy, przystąpiły do kontrataku i pożoga wojny bolszewickiej rozlała się na nowo szeroko po naszym kraju.

Nadeszły pamiętne dni sierpniowe, w których Józef Piłsudski swoim genjalnym planem strategicznym odpiera wroga. Zwycięstwo to nietylko uratowało Polskę od zguby, lecz także całą Europę przed zalewem bolszewickim. Zajaśniały najświetniejsze tradycje Oręża Polskiego.

Wojna z Rosją została rozstrzygnięta, a wraz z nią ustały krwawe boje pod Lwowem, w których zasłynęły na świat cały bohaterskie czyny naszych „Orląt“.

Oręż Polski pod przewodnictwem Wodza Józefa Piłsudskiego wykreślił granice ocalonej od zagłady Polsce. Dnia 9. X. 1920 r. uwieńczył Marszałek swoje dzieło zajęciem Wilna, do którego wkroczyła armja Żeligowskiego. Dnia 18. X. 1920 r. zawarto rozejm z Rosją a rokowania pokojowe zakończono dopiero 18 marca 1921 roku w Rydze i ustalono wówczas obecne wschodnie granice Rzeczypospolitej.

Dziełem Marszałka Józefa Piłsudskiego jest również przymierze polsko-francuskie i drugie polsko-rumuńskie.

Gdy Sejm ustawodawczy uchwalił konstytucję a w listopadzie 1922 r. doszedł do władzy nowy Sejm, Marszałek Józef Piłsudski złożył w ręce tegoż Sejmu urząd Naczelnika Państwa. W grudniu 1922 roku wybrało Zgromadzenie Narodowe Prezydentem Gabrjela Narutowicza, który padł na posterunku dnia 16 grudnia 1922 r.

Marszałek pogrążony w żałobie usunął się w zacisze domowe. W Sulejówku poświęca się pracy literackiej nad szeregiem dzieł historyczno-wojskowych.

Już jednak w dniu 13 maja 1926 r. dokonuje przewrotu, otwiera nową, najważniejszą bodaj kartę historji Polski.

Dnia 31 maja 1926 roku Zgromadzenie Narodowe obiera Prezydentem Józefa Piłsudskiego. Marszałek jednakże wyboru nie przyjmuje. Prezydentem zostaje Prof. Ignacy Mościcki, a Marszałek Piłsudski obejmuje tekę Ministra Wojny.

Marszałek czuwa jednak bacznie nad tokiem spraw państwowych i rozwojem naszych sił.

Dzieje ostatnich lat dziewięciu mamy świeżo w pamięci. Na półtora miesiąca przed zgonem Marszałka Piłsudskiego, Sejm uchwala wiekopomną nową Konstytucję. Było to ostatnie i największe dzieło Zmarłego.

Kondolencje

W dniu 14 bm. imieniem ogniska Związku Młodych Narodowców we Lwowie i imieniem Redakcji „Akcji Narodowej“ złożył dr. Klaudjusz Hrabyk podpis na wyłożonych u Wojewody Lwowskiego arkuszach kondolencyjnych z powodu zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przez pryzmat historji...

Pokolenie nasze nie znało Piłsudskiego. Nie łączyły nas z jego osobowością węzły uczuciowe. Zanim jeszcze odszedł w przeszłość — jako Wielki Zmarły, myśmy patrzyli na niego przez pryzmat historji.

Zgłębialiśmy: czy w postaci Józefa Piłsudskiego zawarły się odwieczne wady narodu, czy też jego potężny genjusz twórczy? Jak zawsze w sprawach przerastających miarę przeciętną, odpowiedź nie była prosta, ani łatwa. Dopiero ostatnie lata jasno ukazały oczom naszym wspaniałą budowlę, dokonaną przez wodza i polityka.

* * *

Umierający władcy Polski pozostawiali ją nieraz silną i bogatą. Silne były państwa Chrobrego, Kazimierzów i Batorego. Bogata była Rzeczpospolita Zygmuntów. Ale nie dostawało jej trwałości. W zamieszkach wewnętrznych topniały zdobycze kulturalne i moralne.

Piłsudski posiadał władzę monarszą. Państwo, które zostawił ma inne oblicze, niż puścizna znakomitych naszych dawnych królów.. Piłsudski dźwignął naród z niewoli i własnym wysiłkiem zdobył w nim władzę. To też wrósł w Polskę najgłębiej. Państwo Piłsudskiego nie jest tak bogate, jak królestwo Jagiellonów, ani tak rozległe, jak dzierżawy Wazów. Ale jest zwartsze i odporniejsze. Ma zdrowe instytucje, dobrą ustawę konstytucyjną, świetną armję, sprężystą administrację. Ma aktywną grupę naczelną, która powinna zdać sobie sprawę z tego, jak należy układać stosunek rządzących do rządzonych.

Częste porównania Piłsudskiego z Stefanem Batorym zawodzą o tyle, że Batory — jako władca obcy, powołany na tron Jagiellonów, działał w Polsce tylko dziesięć lat, gdy Piłsudski działał w niej całe życie. Utrzymanie ładu, który zaprowadził w przeciągu krótkich lat Batory, okazało się za trudne nawet dla Jana Zamojskiego. Ład, który ustalił całem swem życiem Piłsudski, jest własnością powszechną, jest dziedzictwem ogółu, to też musi przetrwać wszelkie przeciwności.

* * *

Nie łudzimy się, że Piłsudski doprowadził swe dzieło do końca. Dopóki naród istnieje, problem jego potęgi nazewnątrz i nawewnątrz — nie ma końca, jest tylko dalszy ciąg. Piłsudski, jako prawdziwy organizator państwa wskazał na zasadnicze drogi ekspansji. Dzieło Piłsudskiego wymaga ogromnych wysiłków, aby nie zniszczało, lecz krzepło z biegiem lat i narastających pokoleń. Piłsudski dał rytm i dynamikę rozwojowi życia polskiego. Dał mu rozmach i polot twórczy. Dał mu nastrój podniosły i atmosferę moralną. I jeszcze jedno. Dał mu wielkość.

Ci, co z Piłsudskim pracowali i ci, co z nim walczyli, i my, którzy z oddalenia naszej młodości na niego patrzyliśmy, — wszyscy jesteśmy spadkobiercami jego dzieła i wszyscy — świadomie czy nieświadomie, chcąc czy nie chcąc — będziemy wykonawcami jego testamentu. Taka jest siła fatalna genjusza.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI.

Refleksje

Józef Piłsudski, wypracowany w ciągu długich lat, swój autorytet moralny wytrwałego podpalacza caratu, organizatora warstwy robotniczej i twórcy polskiej siły zbrojnej, wreszcie sławę narodowego bohatera i zwycięskiego wodza umiał rzucić w ostatnich latach swego życia na szalę pokojowej i twórczej pracy budowania ustroju państwa.

Było to prawdziwem szczęściem Polski, wyrazem niezmiernych sił żywotnych i wysokich przeznaczeń, że w przełomowym okresie jej dziejów znalazł się człowiek, który w osobie swojej połączył dwa okresy odmiennego kierunku dążeń, który potęgą swojej woli i umysłu potrafił przekuć rewolucyjne i wywrotowe dążenia oraz idee okresu ubiegłego, walki z tronami zaborców, na siłę konstruktywną i pozytywną budowania własnego państwa.

Wielkie to dzieło dokonało się na przestrzeni lat kilkunastu. W chwili tworzenia się państwa polskiego jedyną jego siłą były w rękach Józefa Piłsudskiego, formacje bojowe ofiarne, bohaterskie i patrjotyczne, ale zaprawione do walki rewolucyjnej i ożywione ideami obalania i niszczenia porządku prawnego, bo był to porządek państw wrogich. Tym siłom, których był wcieleniem, komendantem i legendą umiał Piłsudski wskazać nowy kierunek działania, poprowadzić i podporządkować nowym, z gruntu odmiennym celom tworzenia własnego porządku prawnego.

W wielkiem dziele budowania ustroju państwa, któremu poświęcił ostatnie lata swego życia opierał się o niezachwiany swój autorytet, zdobyty życiem całem, o swoją rolę szefa sił zbrojnych, wreszcie o nieliczny ale zwarty swój obóz polityczny, o ludzi zwanych „piłsudczykami“. Ogromną większość liczebną tak zwanej opinji politycznej, organizowanej przez partje miał przeciw sobie. Podejmując dzieło narzucenia swojej woli i swoich koncepcyj przyjął swoistą metodę, niełatwą i odmienną, niż naprzykład dyktatorzy włoski albo niemiecki, stojący wobec podobnych zadań do spełnienia.

Trudno komuś zzewnątrz patrzącemu mówić o metodzie, którą stosował Marszałek Piłsudski wobec ludzi własnego swego obozu. Długie lata patrzywszy na jego działalność z okopów przeciwnych, można natomiast z pewną ścisłością ująć tę metodę, którą stosował do tej opinji i liczebnej większości politycznej, przeciw której szedł.

Piłsudski nie zabiegał w najmniejszym stopniu, słowem ani czynem o pozyskanie opinji, nie czynił w tym kierunku najmniejszego wysiłku. Robił wręcz przeciwnie niż czynią to politycy - demagodzy, rzucający popularne hasła, pochlebiający masom, poświęcający połowę swojej pracy na pozyskanie doraźnych nastrojów. I więcej jeszcze. Piłsudski, objawiając opinji ogółu obojętność, lekceważenie a nawet wyniosłą pogardę, nic nie czynił, aby ułatwić zrozumienie swego postępowania, aby je uzasadnić i wyjaśnić. Tak jakby zamiarem jego było, tworząc czyny i fakty, zmusić opinję do zrozumienia siebie wysiłkiem zupełnie samodzielnym. Słowo Jego kryło zazdrośnie myśl w pięknych i poetycznych zwrotach, Jego czyny poruszając do głębi świadomość zbiorową pozbawione były wyjaśniających komentarzy i przekonywujących uzasadnień.

Milczący i obojętny szedł własną drogą. A jeśli kiedy mówił jasno i wyraźnie to chyba nato, aby brutalnie prawić narodowi rzeczy gorzkie i bolesne.

Życie i czyny Piłsudskiego zmuszały jednak do ciągłego wysiłku myśli, narzucały się świadomości z nieodpartą siłą. I w miarę upływu czasu coraz wyraźniej rysują się wielkie kontury logiki tego działania.

Młodzież żyje łatwą muzyką haseł i frazesów. Nie znając wagi słowa ani sprawdzianu czynów daje się uwodzić żonglerom formułek i demagogji. Dojrzewając jednak i dobywając z siebie wysiłek samodzielny, wchodząc w życie i działając, rozumieć będzie coraz lepiej potężną wymowę życia i czynów Józefa Piłsudskiego.

ZDZISŁAW STAHL.

Polska w hołdzie

Pod wstrząsającem wrażeniem zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego cała prasa polska oddała hołd Cieniom Wielkiego Zmarłego. Poniżej przytaczamy obszerne wyjątki poszczególnych głosów ważniejszych organów codziennych.

„Kurjer Warszawski“ na wieść o zgonie napisał:

„Wieść, jaka wczoraj o 9-ej wieczorem w łopocie skrzydeł śmierci zawisła nad Warszawą, jest tak poważna i doniosła, że wszyscy bez słów pojmują jej najwyższą wagę.

Bóg zamknął oczy Człowieka, który pierwszy po latach podjął sztandar Polski do walki zbrojnej o Wolność. Człowieka, pod którego wodzą kształtowały się nasze granice i nasz ustrój państwowy. Człowieka wreszcie w którego dłoniach przez ostatnie, co do dnia, dziewięciolecie, spoczywały istotnie i niepodzielnie rządy krajem.

Jest to tak wiele, że okres ten poczytany być musi za epokę w naszych dziejach,

(Ciąg dalszy na stronie 3-ej).

Polska w hołdzie

(Ciąg dalszy ze strony 2-giej).

a Mąż, który ją ucieleśniał, epoce tej nadaje swoje miano.

W obliczu śmierci, wraz z całym Narodem, skłaniamy głowy przed trumną Wielkiego Polaka i Naczelnego Wodza w zwycięskiej walce o niepodległość“.

A nazajutrz tenże organ piórem Bolesława Koskowskiego pisał w ten sposób:

„Rola ś. p. Józefa Piłsudskiego w Polsce nie może być, rozumie się, dokładnie oceniona, jeżeli się jej nie ujrzy na tle stosunków narodowych i międzynarodowych, na jakiem wielka indywidualność dostaje skrzydeł i siły lotu. Z tych słów wynika, że Piłsudski był postacią historyczną w całem znaczeniu tego wyrazu, oraz że, aby ją z nieomylną trafnością zarysować, na to trzeba bardzo objektywnego dziejopisa i bardzo bystrego socjologa.

Natomiast wstrząśnięty wieścią żałobną, naród, będzie oceniał zmarłego przedewszystkiem z punktu widzenia jego niezwykłej osobowości psychologicznej.

I pod tym względem nie będzie już między nami żadnej różnicy zdań. Nietylko bowiem nikt nie będzie przeczył, że Piłsudski był obdarzony niepospolitą siłą charakteru, lecz można powiedzieć, iż ta właśnie cecha stała się przedmiotem szczególnego podziwu zarówno wśród jego bezwzględnych wielbicieli, jak wśród jego zdecydowanych przeciwników politycznych.

Ta siła charakteru Piłsudskiego była, odkąd wszedł on w wiek męski, bez żadnych zastrzeżeń oddana na usługi ojczyzny.

Nie był on nigdy nacjonalistą w nowoczesnym sensie tego słowa, ale zawsze był płomiennym patrjotą. Obdarzony olbrzymim temperamentem, nie godzi się w dobie niewoli na żadną inną pracę patrjotyczną, niż czynną, bezpośrednio targającą kajdanami, widomie pracującą na rzecz niepodległej Polski. Kto inaczej wyobraża sobie polską działalność polityczną, ten, jego zdaniem, błądzi. Takich błądzących widzi w narodzie dużo. Dlatego znalazł się w kadrach stronnictwa socjalistycznego, którego skład osobowy zapewniał poparcie czynnych aktów politycznych, a którego program, odrzucający wszelkie doraźne rachuby taktyczne, odpowiadał, właśnie w dziedzinie politycznej, szlakowi dążności Piłsudskiego.

Tej właściwości charakteru, która jest potężną siłą moralną, wymagającą poświęceń osobistych, lekceważenia szarego trybu życia, napięcia uczuć w jednym kierunku, sekundowała u Piłsudskiego inna cecha, jeszcze rzadsza w Polsce, a może wręcz najosobliwsza w długim biegu naszych dziejów: gotowość do odpowiedzialności. Czy kiedy jest młodym konspiratorem, czy kiedy jest Naczelnikiem Państwa, czy kiedy wraz z przewrotem majowym bierze na siebie cały, bez żadnego ograniczenia, ciężar rządzenia w państwie — nigdy Piłsudski nie ogląda się na otoczenie, na kolegja, na zgromadzenia, nie szuka okazji dzielenia z kimkolwiek swej odpowiedzialności osobistej, staje otwarcie przed opinją, przed narodem, przed historją. Kiedy postanawiał trafnie, a kiedy jego postanowienie kłóciło się z sytuacją, o tem powiedzą nam przyszli historycy i przyszli socjolodzy. Można było nie podzielać jego koncepcji politycznych, można było patrzeć inaczej, niż on, na metody, stosowane w polityce. Ale nie sposób było nie dostrzec wielkiej siły indywidualności, działającej, wedle swego najlepszego rozumienia, pod hasłem dobra ojczyzny.

Do tych przymiotów kapitalnych, będących, że tak powiemy, w swobodnem władaniu tego, który był w nie uposażony, dołączył się jeszcze jeden: zdolność wpływania na ludzi. Piłsudski był urodzonym wodzem na miarę w Polsce wręcz wyjątkową. Niema filozofa, psychologa, polityka, znawcy ludzi, któryby potrafił powiedzieć, na czem się zasadza ta prawie metapsychiczna zdolność. Pozostaje nam jedynie stwierdzanie faktów. Piłsudski już w konspiracyjnej dobie niewoli potrafił prowadzić za sobą ludzi. W okresie wielkiej wojny sztukę tę jeszcze uzupełnił. W Polsce niepodległej, na najwyższych stanowiskach w państwie, potrafił ją doprowadzić do doskonałości. Teraz łatwo sobie przedstawić, jaką to lukę wytwarza w państwie zgon wodza, na którego ideologję przysięgały i którego osobowość uwielbiały takie liczne a karne zastępy.

To też słusznie Orędzie Pana Prezydenta Rzplitej, pełne żalu i bólu, odwołuje się do odpowiedzialności całego narodu. Bardzo trafnie twierdzi dzisiejsza Gazeta Polska, że „ciężar olbrzymi, jaki dźwigał na sobie Józef Piłsudski, zsuwa się na naród, na każdego, najmniejszego z nas“, że ciężar ten tylko na barkach „miljonów“ może być niesiony. Są to przypomnienia, które z pewnością znajdą się w piśmiennym lub ustnym testamencie zmarłego. Państwo już nie będzie kierowane potężną wolą jednego człowieka. Ani takiej jednostki niemasz wśród nas, ani naród nie byłby gotów do przyjęcia systemu wodza, zwłaszcza wtedy, gdy nie widzi doń niezwykłych usprawiedliwień osobistych.

Z niepospolitą równowagą ducha trzeba nam dzisiaj patrzeć w przyszłość, zapowiadającą się odmiennie wobec tego, że zamknęły się na wieki oczy człowieka, który tak silnie i wielostronnie na nią oddziaływał, który o niej w duchu politycznym tak bardzo decydował, który zdejmował z tylu bark ciężary, biorąc je na siebie. Teraz wejdziemy w okres szerszych i pełniejszych odpowiedzialności. P. Prezydent dojrzał już je w całym narodzie. Niewątpliwie poczucie tego nowego stanu rzeczy odrazu wytworzy w Polsce wielką powagę myśli patrjotycznej“.

„Kurjer Poznański“ pisał zaś m. inn. w ten sposób:

„Jakiekolwiek zajmuje się stanowisko polityczne, każdy stwierdzi, że śp. Józef Piłsudkki był postacią na miarę niezwykłą. Był indywidualnością, która nadała oblicze rządzącemu dziś w Polsce obozowi. Za życia Józefa Piłsudskiego staliśmy często na biegunie przeciwnym działania politycznego zarówno w okresie wojny światowej, jak w Polsce już wskrzeszonej, w czasie wypadków majowych oraz w latach — które nastąpiły z wszystkiemi swojemi znanemi następstwami. Nigdy jednak nie odmawialiśmy Józefowi Piłsudskiemu tego, co Mu się należało i należy. Zawszę uchylaliśmy czoła przed Jego gorącym patrjotyzmem, który borykał się uporczywie i twardo z brutalną przemocą moskiewskiego zaborcy, który następnie porywał młódź do czynu zbrojnego. Zawsze głęboki mieliśmy szacunek dla Jego wysiłku myśli, woli i pracy, któremu w tak poważnej mierze Polska zawdzięcza, że posiada dobrze zorganizowaną armję. Na ten wysiłek czynu Józefa Piłsudskiego zwrócona jest myśl społeczeństwa polskiego — a szczególnie armji naszej w chwili, gdy ciało zastygłego Zmarłego legło w trumnie“.

„Kurjer Lwowski“ w artykule pióra Władysława Tarnawskiego pisał:

„Moment, bliski dacie zgonu człowieka, który odegrał wielką rolę w dziejach, nie jest absolutnie odpowiedni do kreślenia jego charakterystyki, a tem mniej do oceniania tej roli.

Dlatego w poniższych uwagach o rysach duchowych śp. marsz. Piłsudskiego ograniczę się do tego, co mojem zdaniem jest bezsporne i z żadnej strony nie może natrafić na powątpiewanie. Nie mieści się w takim sposobie postępowania przeciwstawienie się różnym innym sądom i spostrzeżeniom. Idzie tylko o odroczenie dyskusji nad niemi.

Zasadniczym rysem charakteru marsz. Piłsudskiego była żelazna wola, nie uznająca przeszkód i nie cofająca się przed żadnem działaniem, które uznał za wskazane i wiodące do raz obranego celu. Nie uznawał on pewników i zagadnienia, dla przeciętnego człowieka oddawna rozstrzygnięte, rozstrzygał na nowo własną inteligencją. Nigdy nie cofnął się przed wzięciem na siebie odpowiedzialności. Odwaga, jaką pod tym względem wykazał, musi olśnić największego przeciwnika.

Wcześniejsze pisma marsz. Piłsudskiego wykazują gorące oddanie się idei i płomienną nienawiść wszelkiego ucisku. Niewątpliwie czuł się w tym okresie życia, choć ścigany i niepewny jutra, lepiej, niż w dniach swej potęgi.

Miał nadzwyczajną zdolność pozyskiwania ludzi i tworzenia koło siebie grupy bezwzględnie oddanych pomocników. Można tu mówić o magicznym wpływie. Serdeczny nieraz dla tych ludzi, czuł się jednak od nich zawsze o całe niebo wyższym, a poczucie to przybierało nawet w pewnych wypadkach formy drastyczne.

Jego niezwykłe zdolności polityczne nie ulegają wątpliwości. Posunięcia swoje opierał na gruntownej znajomości stosunków i natury ludzkiej, którą jednak oceniał może zbyt krytycznie. Używał po mistrzowsku momentu niespodzianki. Wierzył w przysłowie, że nigdy tej samej rzeczy się nie powtarza.

Jak nikt inny, zrozumiał przed wojną światową konieczność tworzenia dla przyszłej Polski wojska. I do końca życia armja pozostała jego największem ukochaniem.

Oto garść spostrzeżeń, które zapewne wejdą do charakterystyki marsz. Piłsudskiego. Resztę już poszczególni historycy będą kreślili w imię swoich koncepcyj i swoich poglądów. Ale w każdym razie będą mieli po swojej stronie wielki czynnik, który tylko czas przynieść może, — perspektywę historyczną“.

Drugi zaś publicysta „Kurjera Lwowskiego, Jan Matyasik równocześnie m. inn. pisał:

„Ograniczamy się do przypomnień z okresu przedmajowego, gdyż nowy, od 9 lat trwający okres działalności Zmarłego Marszałka mało nasuwa uwag, które moglibyśmy dzisiaj, wobec odkrytej trumny, wypowiedzieć. Nie znaczy to byśmy w tym drugim okresie nie widzieli rzeczy dobrych i czynów pożytecznch, ale jest ta historja tak związana z dzisiejszemi walkami, i namiętnościami, że ludziom biorącym w nich udział trudno jest zdobyć się na objektywizm, a pochwalną, zdawkową frazeologją nie chcemy żegnać człowieka tej miary, co Józef Piłsudski“.

Tylko jedyny w całej Polsce organ „Gazeta Warszawska“ nie zdobył się na jedno choćby słowo, określające uczucia wobec zgonu, a artykuł ,który ukazał się w drugi dzień żałoby narodowej musiał ulec konfiskacie w całości. Tylko powaga ostatnich dni wstrzymuje nas od określenia tego faktu, tembardziej, że dosłownie wszystkie pisma zarówno prowincjonalne jak i stołeczne będące organami tego samego kierunku, co „Gazeta Warszawska“ złożyły należny hołd Pamięci Zmarłego Marszałka.

„Gazeta Polska“ pod wpływem pierwszej wieści pisała:

„Józef Piłsudski opuścił Polskę. Największy Człowiek, jakiego Polska w ciągu dziejów wydała — odszedł w wieczność. To, co zostawił po sobie jest zwycięstwem, tryumfem, siłą. Szedł do nich poprzez walkę i mękę, przez zmaganie się z sobą, narodem własnym i wrogiem. Aż do ostatniego tchu walcząc, aż do wczorajszego ranka stygnącą a tak samo pewną dłonią kierując losami Państwa, obojętny wobec śmierci, schylonej nad Jego łożem, ten sam: niezłomny i nieugięty aż do końca, wspaniały i wielki, pogardliwy wobec cierpienia, do ostatka wierny jedynej miłości swojej — Ojczyźnie.

Zostaliśmy sami. Ciężar olbrzymi, jaki dźwigał na sobie Józef Piłsudski — zsuwa się na naród, na każdego, najmniejszego z nas. Jarzmo odpowiedzialności za siebie i za wszystkich, za tryumf i klęskę, za los pokoleń, które nadejdą, za przyszłość Polski — ten krzyż dobrowolnie dźwignięty na ramionach przez Piłsudskiego samego za wszystkich polaków — tylko na miljonach gotowych do wsparcia go rąk niesiony być może. Ciężar tem większy im wspanialsza jest puścizna jaką Piłsudski zostawia — puścizna, krwią Jego znużonego serca aż do ostaniego uderzenia karmiona.

Niedołężnemi wargami, słabą wolą naszą, zwyczajnem ludzkiem sercem jedno możemy uczynić, by godnymi stać się nazwy narodu, który Go wydał — poprzysiąc tej straszliwej godziny wierność i sił naszych oddanie — Tej którą kochał i której służył — Ojczyźnie“.

„ABC“ w dniu zgonu napisało:

„Marszałek Piłsudski nie żyje. Niema nikogo na ziemiach Polski, któregoby ta wiadomość nie wstrząsnęła do głębi.

Odszedł człowiek wielki, którego imię związało się nierozdzielnie z historją Polski ostatnich lat kilkudziesięciu, który w tej historji stworzył swoją epokę. Człowiek walki i czyniu.

W postaci Józefa Piłsudskiego zestrzeliły się szczytne tradycje polskiej walki zbrojnej o wolność. Wskrzesił w narodzie wolę żołnierską, rzucił ją na szalę walki o niepodległość i stworzył najważniejsze podwaliny tej niepodległości: Armję Polską. Nad trumną wielkiego żołnierza cichną spory.

Niech ziemia polska, której niepodległości całe życie poświęcił będzie Mu lekkiem wezgłowiem na wieczny spoczynek“.

„Czas“ pisze:

„Z Józefem Piłsudskim skończył się i odszedł na zawsze cały szmat historji. Nasze myśli pobiegną dziś wszystkie nietylko do wezgłowi czarnego katafalku, pobiegną daleko w lata minione, przekreślone dawno traktatami, przewalonemi jak ciężką skibą ziemi, straszliwem czteroleciem wielkiej wojny. Z tym najciemniejszym okresem naszej historji, ostatnim okresem naszej niewoli, Józef Piłsudski, człowiek Niepodległości związany był najściślej. Aż trudno to sobie uświadomić, ale to przecież ten sam, którego kołyskę w staroświeckim dworze, jednym z takich, których coraz mniej jest na naszych ziemiach, kołysała straszliwa, ściszona zgrozą, legenda Litwy murawjewskiej. To ten sam człowiek, który przetułał się pół świata, od zesłania w Tunce po Japonję, to człowiek, którego ręce wystukiwały parę miljonów zgłosek, w dalekich Lipiniszkach, w tajnej, kryjomej drukarmi. Przez lata najpełniejszego letargu te właśnie ręce Wodza, złożone dziś na krzyż na szabli, były rękami zecera, a słowa które niemi wystukiwał na świstkach gazetowego papieru, jedynemi śladami polskiego buntu. Dzieciństwo, lata młode, lata męskie, wszystkie lata siły w podziemiach walki, konspiracji, samotności, borykań z przemożną, przeogromną mocą państwa dźwiganego przez wieki całe wielkiemi cięciami Iwanów Groźnych, wielkiemi rąbaniami Piotra. Przecież, gdy szedł na szosę kielecką, owym rankiem szóstego sierpnia, najlepsze lata tego człowieka, lata najpłodniejsze, życiowej siły najpełniejsze, były już wdeptane w walkę niemal straconą, beznadziejną, daremną, walkę wydająca się całemu światu wskrzeszeniem w pieśniach chimer, obroną Okopów Świętej Trójcy. A jednak dynamit tego całego życia, wryty w ziemię tak głęboko, rozerwał grunt, w który się tak worał.

Ten człowiek, który tam leży cicho, zamilkły na zawsze w białym Belwederze, to wódz tych Legjonów słabych, małych, tej zabawy w wojsko, to człowiek, który tę zabawę, tą wojsko bez karabinów i kawalerję bez konnicy przekuł na coś, czegośmy nie widzieli od Wiednia, — na zwycięstwo. To ten sam człowiek z Żułowa, Sybiru, „Robotnika“. Mamy Polskę wielką i szeroką, oręż tego wodza włamywał się w Złote Bramy Kijowa, sięgał Dyneburga, przeciosywał Polskę poraz drugi, od nowa, od początku, przeciosywał ją starzec schorzały i zniszczony, jeszcze w chwili ostatniej, jeszcze na łożu śmierci. Z Józefem Piłsudskim odchodzi nietylko dzień dzisiejszy współczesnej Polski. Z Józefem Piłsudskim schodzi ostatecznie do grobu cała, żyjąca jeszcze we wspomnieniach, błąkająca się siwemi postaciami ostatnich powstańczych weteranów, epoka. Zamknie się ona z wiekiem Jego trumny na zawsze.

Będziemy patrzeć nań, jako na bohatera, nasze dzieci będą o nim tak słuchać, żeśmy Go widzieli, żeśmy Go znali, jąk my sami od dziadów naszych słyszeliśmy o Traugucie, jak oni słyszeli od swoich o Kościuszce. Ale teraz jest to jedno tylko, żeśmy Go stracili. I dlatego niemasz teraz w naszej myśli miejsca na coś innego, prócz bólu, choć odchodząc Józef Piłsudski powiedzieć nie mógł, iż nie zostawia po sobie żadnego dziedzica: pozostała wierna Mu zawsze, pochłonięta Jego myślą, przejęta Jego wolą, żołnierską moc ludzi Legjonów. W Polskę powikłaną sporami, w światy spraw małych i własnych, jak te z lat ostatnich niewoli troską własnych kłopotów zajętych, niech poniesie ona takie same wyrzeczenie się, ofiarę, pracę, jak ten, o którym dziś, wobec majestatu śmierci cisną się ostatniem epitafium piękne szlacheckie słowa, słowa starego gniazda, w Żułowie, nie obce: Jam nie z soli ,ani z roli, ale z tego, co mnie boli — urosłem“.

Wojciech Stpiczyński pisze w „Kurjerze Porannym“:

„Od szeregu lat dzień imienin Marszałka urastał stopniowo do rangi święta narodowego. Z roku na rok wzrastała spontaniczna lawina życzeń i delegacyj z całego kraju do Belwederu, wydłużały się węże tysięcznych pochodów obywateli, śpieszących złożyć hołd serc Józefowi Piłsudskiemu. Z roku na rok pogłębiały się w najszerszych sferach narodu uczucia miłości i ubóstwienia dla Niego. I czyż nie pozostanie najdziwniejszym faktem w historji, że Marszałek nie brał od lat udziału w tych uroczystościach. Że nietylko niczem nie podsycał uczuć narodu dla siebie, lecz nie przyjmował osobiście ich owoców. Że wszystkie delegacje i pochody ciągnące pod Belweder wiedziały, że Go nie zobaczą. A mimo to szły i z roku na rok mnożyły się ich liczby i szeregi! I co rok On sam, gdy Naród niósł Mu otuchę oddania i uznania jakiego nie zaznał w przeszłości żaden z pośród wielkich królów i wodzów, spędzał ten dzień jaknajdalej od progów swego domu w ciszy osamotnienia!

Jeśli kiedy, to każdego 19 marca w ostatnich latach mieliśmy dobitny przykład celowego wysiłku Marszałka nad ustaleniem w narodzie władztwa swego ducha i wspaniałe rezultaty tego wysiłku.

Lecz jakże wielkim, nadludzkim, bezprzykładnym kosztem samego Marszałka! Jakiejż potrzeba mocy ducha, by odsunąć od siebie wszelką radość życia, by się skazać na milczenie i samotność, w imię oszczędzenia narodowi i państwu niebezpieczeństw, związanych ze swoją fizyczną śmiercią! By przez szereg lat iść świadomie na jej spotkanie, a myśleć tylko o przyszłości Rzeczypospolitej! By uznać siebie tylko za walor narodowy, a przekreślić w sobie człowieka!“.

Konstanty Srokowski pisze w „I. K. C.“:

„Ziemi oddamy tylko ziemskie szczątki Piłsudskieog. To zaś, co było w Nim nieziemskiem i niezniszczalnem, pozostanie międzv nami na zawsze, aby rozrastać się razem z Narodem i Państwem po wszystkie czasy.

Jeżeli mimo powszechnego już pod koniec rządów Piłsudskiego uznania dla mądrości i szlachetności motywów Jego wszystkich działań, w narodzie jednak taiły się jeszcze tu i tam duchy sprzeciwu czy chociażby tylko przekory wobec niego, to teraz po tej ponurej i wielkiej Śmierci duchy te zamilkną na zawsze. A Piłsudski zawładnie duszą Polski i duszami Polaków i Polek całkowicie i niepodzielnie, obejmując nad niemi na długi szereg pokoleń jedyną, prawdziwą i jedyną szlachetną dyktaturę nie ciała, ale ducha i serca.

Zbiednieliśmy nagle od wczoraj niezmiernie i niewymiernie. Ale nie popadajmy w rozterkę i zwątpienie. Bo wszak Wielki ten i nieporównanie rozrzutny Bogacz ducha i charakteru pozostawił nam najcenniejsze Swoje dobra, nie tylko nietknięte, ale niebywale pomnożone, a co najważniejsze wiekuiście niezmierne“.

~O~

Hołd obcych narodów

„Matin“ pt. „Marszałek Piłsudski, wielki bohater narodowy, zmarł wczoraj wieczorem“ pisze:

„W chwili gdy oczy wszystkich kierowały się w stronę Polski zgasł ten, który był jej wcieleniem. Zniknęła postać niezwykle silna. Gdy się przebiega koleje jego burzliwego życia, rozumie się stanowisko jego kraju w chwili obecnej Francja nigdy nie przestała podziwiać energji Marszałka Piłsudskiego i jego patrjotyzmu. Pochyla się ona z czcią przed Człowiekiem, który ponad wszystko ukochał swój kraj i wywalczył mu wolność“.

„L’Homme Libre“ pisze, iż właśnie w momencie gdy francuski minister opuszczał Polskę stolica jej okryła się żałobą. Francuzi odnoszą się z szacunkiem do jego rycerskiego charakteru i jego twardego życia, poświęconego idei patrjotyzmu. Francja pochyla czoła przed Odnowicielem Polski“

„L’Ordre“ stwierdza, że niema Francuza, któryby nie pochylał się z szacunkiem przed grobem Wielkiego Żołnierza, którego całe życie było aktem wiary i umiłowania kraju.

„Le Jour“ pisze, iż ze zgonem Marszałka Piłsudskiego znika wielka i wybitna postać, nietylko w życiu Polski, ale i w całej Europie.

„Le Figaro“ podkreśla, że Marszałek Piłsudski należał do tych wielkich ludzi, którzy kształtowali swą ręką dzisiejszą Europę, Po omówieniu bohaterskiego życia Marszałka Piłsudskiego, dziennik tak o nim pisze: Samotny, o twardym charakterze, obdarzony żelazną wolą i godny podziwu umysłem, kiedy potrzeba giętkim, był naprawdę wodzem o niezwykłym charakterze. Imię jego pozostanie złączone ze wspaniałem odrodzeniem Polski. Jeszcze za życia wszedł do historji. Po śmierci będzie nadal władał dzisiejszą Polską, Francja wzruszona nieszczęściem, jakie spotkało naród, zaprzyjaźniony i sprzymierzony, pochyla się z szacunkiem przed cieniami Wielkiego Człowieka.

„L’Oeuvre“ twierdzi, że wiadomość o śmierci Marszałka zaskoczyła cały świat. Marszałek nie żyje. Cała Polska jest w żałobie. On to był wcieleniem bohaterskiej walki swego narodu o niepodległość. Marszałek Piłsudski po r. 1919 był w całej pełni tego wyrazu wodzem Polski. Do ostatka Jego postać legendarna kierowała przeznaczeniem Jego kraju. Polska pod Jego egidą nabrała wielkości. Pod Jego twardą ręką kraj przezwyciężył wiele trudności, nabył wiele doświadczeń.

Jednoczył on w oczach odrodzonego Narodu, pisze „Le Petit Parisien“, wszystkie cnoty wojskowe i obywatelskie i ten szacunek dawał mu bezsprzeczny autorytet i absolutną władzę. Dziennik wskazuje na uwielbienie, jakiem otaczali Marszałka wszyscy Polacy bez różnicy partyj i przekonań. Dla wszystkich był On nietylko bohaterem Niepodległości Polski, lecz również organizatorem odrodzonej Polski. Wszyscy oddali mu swe zaufanie. Wszyscy go czcili.

Urzędowy organ narodowo-socjalistyczny „Völkischer Beobachter“ po święca pamięci Marszałka Piłsudskiego artykuł, w którym pisze m. in.: Wiadomość o nagłym zgonie Marszałka Piłsudskiego wywołała nietylko w Polsce, lecz także i w Niemczech najgłębsze i największe współczucie. Nazwisko Piłsudskiego stało się bowiem równoznaczne z pojęciem politycznem, w którem największy autorytet polityczny łączy się z najbardziej doskonałą sztuką rządzenia państwem.

Nowe Niemcy pochylają swe flagi i sztandary przed trumną tego wielkiego męża stanu, który pierwszy miał odwagę otwartego i pełnego zaufania porozumienia z narodowo-socjalistyczną Rzeszą.

Politykę Marszałka cechowała stale owa żołnierska postawa ducha, która umożliwiła mu silną dłonią i z niezłomną energją kierować nowopowstałem państwem polskiem. Nie był on po roku 1926 oficjalnym naczelnikiem państwa, lecz tylko ministrem wojny i generalnym inspektorem armji, ale wystarczało to, by wszystko, co się działo w państwie polskiem, stało pod prymatem jego ducha i odbywało się zgodnie z jego wolą. Był on bowiem faktycznie mężem, który od chwili wskrzeszenia Polski cieszył się w całym kraju nietykalnym autorytetem i słusznie, gdyż z nazwiskiem jego związane są nierozerwalnie dzieje odbudowy Polski.

Jego wypróbowany autorytet, jego poczucie polskiej racji państwowej, było ogniskiem siły i energji, przy pomocy której potrafił on rzucić pomost poprzez 120-letni okres bezpaństwowości. Od swej najwcześniejszej młodości umiał on z niezrównaną wytrwałością przez dziesiątki lat walczyć o swój cel, aż do osiągnięcia go.

Niemcy Adolfa Hitlera, rozumiejąc konieczności narodu polskiego, państwa sąsiadującego, weszły otwarcie i szczerze na drogę przyjaznego porozumienia. Pozostanie trwałą zasługą Marszałka Piłsudskiego, że wspólnie z wodzem Niemiec podjął te kroki, których wyniki tworzą dzieło porozumienia między obu wielkiemi mocarstwami Europy środkowej. Naprężenie, które przez długie lata zdawało się być najbardziej groźnem ogniskiem pożaru, stało się w ten sposób, dzięki czynowi dwóch mężów, punktem wyjściowym dla równoczesnego uspokojenia między narodami.

„Le Temps“ w artykule wstępnym pisze: „Marszałek Piłsudski był wodzem w całem znaczeniu tego słowa. Najpierw wodzem rewolucyjnym, następnie wodzem militarnym, podczas heroicznej epoki walk o niepodległość i wreszcie wodzem ruchu narodowego na rzecz reorganizacji niezależnej Polski w kierunku silnej władzy. Można powiedzieć, iż od pierwszego do ostatniego dnia swojego czynnego życia utożsamiał się z głębokiemi dążeniami polskiego patrjotyzmu. Marszałek Piłsudski był głównym twórcą sojuszu. francusko-polskiego. Francja szczerze przyłącza się do żałoby, która spada dziś na zaprzyjaźniony i sprzymierzony naród w chwili, gdy znika człowiek, który przez swój gorący patrjotyzm był prawdziwą postacią bohatera narodowego w historji współczesnej Polski“.

W Gdyni i w Gdańsku

Poznań, w maju.

Pobyt choćby krótki czas nad morzem nastraja zawsze optymistycznie. Nigdzie może widok prężności polskiej, rozwoju naszych sił, pokonywania mimo wszystko największych trudności nie jest tak namacalny, tak widoczny, jak właśnie u wybrzeży Bałtyku. Tam niewątpliwie skoncentrowała się główna energja Polski. Tam idą największe jej wysiłki. I tam życie współczesne polskie wykazuje najwięcej blasku.

Życie to ma cienie niewątpliwie bardzo poważne. Ale źle czynią ci, którzy starają się przemilczeć to, co w Polsce jest dodatniego, którzy, wskazują jedynie na braki, a nie widząc tego, co jest pomyślne i zdrowe, zabijają w praktyce wiarę w Polskę, sieją zwątpienie i apatję. I jeżeli dziś prasa notuje wypadki ulegania pewnych jednostek pod względem narodowym polskim niedostatecznie wyrobionym, propagandzie niemieckiej, to czy nie przyczynia się do tego również agitacja pewnych kół polskich, propagujących nieufność do Polski, podsuwających ludności ze względów partyjno-politycznych najbardziej potworne myśli o przyszłości Pomorza, zabijających wiarę w rozwój wogóle Polski. Kampanja ta szczególne spustoszenia czyniła na Pomorzu, gdyż tam właśnie działalność pewnych ugrupowań partyjnych polegała wyłącznie na sianiu nieufności do Polski i do przyszłości Pomorza, w czem schodziła się z kampanją, idącą z Berlina, a szerzącą wśród ludności pomorskiej ten sam brak zaufania do Polski.

Wystarczy wszakże pojechać do Gdyni, wystarczy zobaczyć stały rozwój portu i miasta, wystarczy stwierdzić, ile wciąż się robi na całem wybrzeżu polskiem, by się przekonać jak bzdurna, a zarazem, jak nieuczciwa, niepatrjotyczna i niebezpieczna jest kampanja nieufności, propagowana przez pewne czynniki polityczne, których głupota konkuruje z brakiem poczucia odpowiedzialności. Cóż kiedy kierownicy tej agitacji nawet nie raczą się pofatygować nad morze, by zobaczyć, co się tam dzieje, by się przekonać, że właśnie z morzem i z Pomorzem, wiąże się cała przyszłość Polski; Polska postawiła na Gdynię i tę swoją wolę wykonuje konsekwentnie.

Port gdyński dochodzi już pod Kamienną Górę. Budowany jest właśnie nowy basen Prezydenta, budowane jest wielkie nowe molo (południowe), które stanowić będzie dalszy ciąg ul. 10-go lutego. Molo to powstaje na miejscu dawnego pomostu, z którego nie pozostało już ani śladu. W ten sposób port gdyński zajął już olbrzymią przestrzeń od Oksywji do Kamiennej Góry. Jego część zewnętrzna zostanie tem samem całkiem wykończona. Trwać natomiast będą dalsze prace nad budową basenów wewnętrznych. Ruch w porcie jest bardzo silny. Przed tygodniem stało na redzie i czekało na wjazd do portu dziesięć okrętów handlowych. Podróżni nie mogli wyjść z podziwu, porównują ruch w porcie gdyńskim z martwotą jaka istnieje w portach niemieckich a nawet w Gdańsku.

Miasto rozwija się stale. Co rok powstają tak liczne zmiany, wyrasta tyle gmachów, że już dziś powstaje trudne zagadnienie, jak przeprowadzić rozbudowę miasta.

Życie miejskie przenosi się coraz więcej do Orłowa, które rozwija się nadzwyczajnie. W roku zeszłym wojsko postawiło olbrzymi pomost, większy niż w Sopocie, co umożliwi dojazd do Orłowa większych statków wycieczkowych Żeglugi Polskiej.

Rozwój Orłowa jako miejscowości kąpielowej będzie tem większy, że przestanie pełnić tę rolę piękna miejscowość Hel, która przeznaczona zostanie na cele wojskowe. Już dziś rozwój militarnego znaczenia morza jest tak widoczny, że powinien on zamknąć usta różnym alarmistom, którzy niczego nie widzą, a starają się siać popłoch w społeczeństwie ze względów partyjno-politycznych.

Słowem, nad morzem, a zwłaszcza w Gdyni wre życie...

A tymczasem w Gdańsku... Gdańsk przeszedł ostatnio niezwykle silny wstrząs finansowo-gospodarczy. Załamanie się guldena uderzyło jak piorun z jasnego nieba w Gdańszczan. A zrównanie guldena ze złotym polskim podniosło niewątpliwie znaczenie Polski w wolnem mieście.

Próba utrzymania niezależności gospodarczej Gdańska wobec Polski nie udała się. Prezydent Senatu Greiser stwierdził ostatnio, że Gdańsk pod względem narodowym i uczuciowym związany jest z Rzeszą, ale pod względem gospodarczym z Polską. Utrzymanie odrębnej waluty gdańskiej, gdy wolne miasto stanowi z Polską jeden obszar celny było absurdem. Ale absurd ten był podtrzymywany ze względów politycznych. Rzesza niemiecka jak mogła tak popierała politykę niezależności gospodarczej Gdańska wobec Polski.

Ostatnio jednak coś się w tem popieraniu popsuło. Rzesza winna jest Gdańskowi około 15 miljonów marek. Ale ze względów swoich ograniczeń dewizowych pieniędzy tych nie chce obecnie Gdańskowi wydać. To była ostateczna przyczyna załamania się guldena. Przyczyną wszakże stałą, to była drożyzna w Gdańsku w stosuku do Polski, a zwłaszcza do Gdyni. W życiu gdańskiem gulden był wart tyle co złoty. To co w Polsce kosztowało złotego, w Gdańsku kosztowało guldena. Ale na to, by guldena kupić, trzeba było wydać 1,75 zł. Skutek tego był taki, że Polacy niczego w Gdańsku nie kupowali, natomiast całe karawany gdańszczan jeździły do Polski kupować wszelkie możliwe rzeczy. Utrzymanie w tych warunkach guldena było niemożliwe. Senat gdański zrównał guldena ze złotym. Senat liczy na to, że w ten sposób zabije konkurencję polską. Polityka ta udawałaby się, gdyby w Gdańsku nie poszły w górę ceny. Tymczasem zanosi się na coś innego. Mimo ustanowienia komisarza cen, mimo drakońskich kar na kupców, które by ceny podnosili, tendencja zwyżkowa jest ogólna. Sama ludność gdańska straciła do guldena zaufanie. Po jego dewaluacji mieszkańcy wolnego miasta rzucili się na składy, by wykupywać towary. Kupcy towary bądź pochowali, bądź składy pozamykali. Popłoch był tak wielki, że z nakazu Senatu musiano sklepy zamykać na pół dnia. Pozatem taryfy w porcie, na kolei, na poczcie zostały już podniesione do poziomu dawnego guldena.

Ceny w Gdańsku pójdą zatem w górę, choć nie osiągną oczywiście dawnej wysokości. Liczyć się należy jednak z podwyżką o jakie 20—30 proc., gdy tymczasem gulden obniżył się o 40 proc. Tem samem wszakże spodziewać się należy wzrostu konkurencyjności Gdańska w stosunku do Gdyni, gdzie ceny są dość wysokie, głównie dzięki temu, że Gdańsk zaopatrywał się tam bardzo silnie i śrubował przez to ceny. Spodziewać się zatem należy obecnie pewnej obniżki cen w Gdyni. Obniżenie guldena spowodowało więc dla Polski, a zwłaszcza dla Gdyni pewne trudności. Nie należy ich jednak przeceniać. Rozwój wypadków zmierza do wyrównania warunków i stosunków gospodarczych między Polską a Gdańskiem. I dziś już senat gdański stoi przed alternatywą albo dalszego obniżenia w przyszłości guldena, albo też zawarcia z Polską formalnej unji gospodarczej i walutowej, jaka dajmy na to istnieje między Luksemburgiem a Belgją.

W każdym razie ostatnie zarządzenie senatu gdańskiego jeszcze silniej wciąga wolne miasto w obręb gospodarki polskiej, usuwając te sztuczne przeszkody, jakie tam usiłowano przed Polską postawić. Jednocześnie zarządzenie to stawia nową barjerę natury gospodarczej między Gdańskiem a Rzeszą. Dziś gdy marka niemiecka warta będzie dwa razy tyle, co gulden, sprzedaż wyrobów niemieckich w Gdańsku oraz kontakt osobisty gdańszczan z Niemcami będzie bardzo utrudniony. Skorzysta również na tem Polska. Jej znaczenie w wolnem mieście wzrosło bardzo silnie. Iluż gdańszczan żałowało, że nie ulokowali swoich pieniędzy w złotych polskich, lub choćby w Gdyni?

Widać też wzrost poczucia polskości wśród Polaków w Gdańsku. Niedawnym tego dowodem był sukces wyborczy listy polskiej. Święto 3-go maja dało powód do nowych manifestacyj pod tym względem. Bogatej dekoracji dworca kolejowego w Gdańsku oraz wszystkich gmachów państwowych polskich w wolnem mieście odpowiadały liczne chorągwie polskie wywieszone z prywatnych mieszkań polskich. Podobno wielu Polaków, którzy przestali zaznaczać swoją polskość, tym razem manifestowało ją bardzo żywo. Na ulicach Gdańska wciąż spotykało się oddziały harcerzy, harcerek i młodzieży polskiej, śpiewających polskie pieśni narodowe...

Nasze sukcesy nad morzem są wynikiem naszego pozytywnego tam działania. Są wynikiem budowy Gdyni. Teraz zaczynamy już w całej pełni zbierać owoce tego naszego wielkiego wysiłku pozytywnego. Bez budowy Gdyni, bez niezależności, jaką tą drogą zdobyliśmy nad morzem, Gdańsk nie byłby zmuszony do liczenia się z Polską, byłby dyktował Polsce warunki, a kto wie, czy dziś już nie należałby do Rzeszy.

Różni nasi „genjalni“ politycy radzili swego czasu, by dla pognębienia Gdańska skierować nasz handel do portów niemieckich, do Królewca i Szczecina. Dobrze się stało, że tych rad nie posłuchano, tylko Gdynię wybudowano. Jest to nowy dowód, że nie krzykami, ani nie płomiennemi uchwałami, czy artykułami, ale pozytywnym i konkretnym wysiłkiem zdobywa się sukcesy i pokonuje się przeciwności.

Oby prawda ta znajdowała coraz pełniejsze zrozumienie zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Oby to młode pokolenie znajdowało nad morzem coraz więcej pola do pracy, do twórczości i do ekspansji polskich sił.

Lato w Polskiem Radjo

Program ramowy wiosenny obowiązuje do dnia 1 czerwca. Jeszcze więc tylko w ciągu maja panować będzie wiosna w programach radjowych. Z dniem 2 czerwca wchodzi w życie program ramowy na sezon letni, którego wskazówki przyświecać będą kierownictwu radjofonji polskiej aż do 31 sierpnia r. b. Sezon letni w radjo, tak samo zresztą jak i wiosenny, stać będzie pod znakiem aktualności, interesujących reportaży i żywego, a na wysokim poziomie stojącego programu we wszystkich działach. I na ten okres budżet programowy pozostał nie zmniejszony w stosunku do wydatków w okresie zimowym. W wielu działach musiano nawet pozycje podwyższyć.

Najbardziej zasadniczem posunięciem, jakiego dokonuje program ramowy na sezon letni, jest znaczne rozszerzenie odcinków przeznaczonych na muzykę, kosztem zmniejszenia audycyj słownych. Cały program letni utrzymany będzie w charakterze pogodnym, wesołym, przystosowanym treścią i formą do letnich nastrojów radjosłuchaczy. Nie znaczy to jednak, aby poziom programu uległ obniżeniu. Dewizą dyrekcji programowej jest dawanie każdej chociażby najmniejszej i najdrobniejszej audycji w starannem wykonaniu i opracowaniu, jednem słowem podawaniu programu w jaknajbardziej artystycznej formie. Pieczołowitość, którą będą otaczane wszystkie audycje, sprawia, że budżet nietylko nie został zmniejszony, ale w niektórych działach nawet znacznie podniesiony.

W programie letnim godzina regjonalna, przeznaczona na program lokalny każdej rozgłośni pozostała niezmieniona, t. j. od godz. 18.30 do 19.30. Pozatem każda stacja regjonalna dysponuje jeszcze dodatkowemi odcinkami w innych porach dnia. Ogółem rozgłośnie regjonalne rozporządzają około 15 godzinami tygodniowo, nie licząc odcinków zajętych koncertami z płyt, kiedy to rozgłośnie regjonalne nadają z reguły własne koncerty, Do ogólno-polskiego programu przeniknie z rozgłośni regjonalnych wszystko to, co będzie ciekawe i interesujące, zwłaszcza z dziedziny muzyki, folkloru i bezpośrednich reportaży. W ten sposób stworzy się barwna mozaika programu letniego, w której nie zabraknie żadnego ciekawszego wydarzenia rozgrywającego się na terenie naszego kraju. Wreszcie wspomnieć należy, że program transmisyj z zagranicy przewiduje również szereg przebojów.

Prąd aktualizacji wyraża się w przygotowaniu szeregu audycyj, łączących się z różnemi uroczystościami, (jak np. Święto Morza, Święto Żołnierza) i rocznicami muzycznemi (125-lecie urodzin szermierza romantyzmu R. Schumanna, stulecie urodzin H. Wieniawskiego). Wreszcie samo życie przyniesie szereg wydarzeń aktualnych. A więc wieś, praca na roli, masowe wyjazdy na urlopy, co również dyktuje pewne posunięcie programowe kierownictwu muzycznemu. Aktualizacja programów muzycznych przejawi się we wszystkich działach, poczynając od symfonji a kończąc na operetce.

Jedną z najciekawszych inowacyj, wprowadzonych przez Wydział Muzyczny w okresie letnim, będzie codzienny 15-minutowy odcinek pod stałym tytułem „Cała Polska śpiewa“, nadawany między godz. 18.15 a 18.30 w dnie powszednie, zaś w niedzielę między 18.30 a 18.45. Ta kwadransowa audycja ma na celu propagandę śpiewu zbiorowego, prostego nie uczonego, lecz dobrego śpiewu. Kierownictwo tego działu postawiło sobie za zadanie stworzenie pięknej, interesującej i propagandowej audycji, która by nie miała nic wspólnego z mentorstwem i bezpośrednią, a tak trudną do zrealizowania przez radjo nauką śpiewu. Mimo to audycja ta posiadać będzie duże walory dla zespołów chóralnych rozsianych po całej Polsce. Drugą inowacją o zbliżonym typie, lecz bardziej reprezentacyjną, będzie audycja o zbliżonym typie, lecz bardziej reprezentacyjną, będzie audycja zorganizowana na wzór audycyj chopinowskich. „Nasze pieśni“ — oto tytuł 20-minutowej audycji, która nadawana będzie w każdą sobotę między godz. 19.00 a 19.50. W audycjach tych chodzić będzie o wydobycie i ukazanie naszego bogatego pieśniarstwa i jego piękna, tkwiącego w pieśniach całej plejady naszych kompozytorów, jak Troszel Zarzycki, Paderewski, Maszyński, Niewiadomski, Gall, Noskowski, Szopski, Nowowiejski, Szymanowski, Pankiewicz i tylu — tylu innych. Przepiękne pieśni Moniuszki nie zostały w tych audycjach uwzględnione, gdyż otrzymają one w sezonie jesiennym specjalną oprawę.

W dziale muzyki symfonicznej specjalną troską otoczone będą koncerty poświęcone rozwojowi naszej muzyki. I tutaj organizacja tych koncertów natrafia na duże trudności z któremi będzie musiał walczyć Wydział Muzyczny w postaci braku materjałów nutowych, znajdujących się przeważnie w rękopisach w różnych bibljotekach, czy nawet zbiorach prywatnych. Trudności te można będzie przezwyciężyć tylko wielkim nakładem pracy i kosztów.

Piątkowe koncerty symfoniczne będą utrzymane w okresie letnim z tą korektą, że czas ich trwania został skrócony do jednej godziny.

Wreszcie trzecim typem koncertów symfonicznych, będą koncerty „udramatyzowane“, a więc koncerty posiadające podkład słowa mówionego, opierającego się na tematach malarskich i literackich.

Ilość audycyj muzyki kameralnej będzie zmniejszona do dwóch w tygodniu. Ważnem posunięciem jest postanowienie nadawania zamiast całych utworów tylko ich fragmentów. W ten sposób ujęta będzie jedna z tych audycyj tygodniowo.

W dziale operowym Polskie Radjo poświęci kilka wieczorów operom polskim. Dnia 3 czerwca usłyszymy „Lilje“ Szopskiego, dalej „Flisa“ Moniuszki i „Janka“ Żeleńskiego. Zaś z oper obcych „Jasia i Małgosię“ — Humperdincka, oraz „Łucję z Lammermooru“ Donizetiego. Bogactwo audycyj operowych powiększy jeszcze szereg transmisyj z zagranicy, a więc z Wiednia, Rzymu, Bayreuth.

W okresie masowych wyjazdów na letniska, kierownictwo muzyczne Polskiego Radja postanowiło otoczyć specjalną opieką koncerty dla setek tysięcy tych, którzy opuszczają duszne mury miast, aby odpocząć po całorocznej pracy. Koncerty te nadawane będą w stałych godzinach i przeznaczone specjalnie dla letnisk i uzdrowisk. Będziemy mogli więc słuchać pogodnej „letniskowej“ muzyki w poniedziałki, środy i piątki między godz. 12.15 a 13.30, w niedzielę, wtorki i czwartki między godz. 17.00 a 18.00.

Na wzór specjalnych koncertów portowych, nadawanych przez radjofonje zagraniczne, a zwłaszcza forytowanych przez rozgłośnie niemieckie, Polskie Radjo wprowadza do programów letnich tego typu audycję, która transmitowana będzie z Gdyni. Audycja ta p. t. „Marynarka gra“ będzie koncertem orkiestry Marynarki Wojennej, w przerwach którego dowiemy się wielu ciekawych rzeczy o życiu wybrzeża i najciekawszych wydarzenach, jakie miały miejsce nad morzem.

Również i audycje poranne ulegną w okresie letnim częściowej reformie. Audycje te, które mają charakter rozrywkowo-informacyjny, będą układane często pod kątem widzenia i zainteresowań pewnych grup społecznych. Będą one uwzględniały upodobania. a często wytykały i słabostki tej czy innej warstwy naszego społeczeństwa, co nada koncertom porannym, ożywionym konferencierką, specjalny, a tak trudny do osiągnięcia charakter bezpośredniości.

Poza przewidzianemi w programach transmisjami muzyki operowej z zagranicznych scen, usłyszymy w miesiącach letnich dwie ostatnie audycje z cyklu poświęconego Bachowi i Haendlowi. Będzie to oratorjum „Mesjasz“ Haendla, oraz „Kunst der Fuge“ Bacha. Pozatem program letni nie pominie wspaniałych muzycznych festiwalów międzynarodowych, które znajdą w ten lub inny sposób należyte odbicie w programach radjowych. Przedewszystkiem chodzi to o Bayreuth i Salzburg.

Z drugiej znów strony Polskie Radjo poszczycić się może szeregiem audycyj, które będą transmitowane przez liczne rozgłośnie zagraniczne, nie wyłączając radjostacyj amerykańskich.

Sprawa Legjonu Młodych

B. prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz przyjął przedstawiciela agencji „Iskra“, któremu z tytułu swej działalności społeczno-wychowawczej udzielił wywiadu na temat aktualnych spraw dotyczących młodzieży.

— Oświadczenie czołowych przedstawicieli senjoratu „Legjonu Młodych“ — zaczął przedstawiciel „Iskry“ — opublikowane w dn. 20-tym kwietnia r. b., ciągle jeszcze wywołuje wielkie zainteresowanie społeczeństwa. Czy mógłby Pan Premjer oświetlić obecnie szerzej przyczyny tak zasadniczej decyzji?

— Decyzja nasza — odpowiedział p. J. Jędrzejewicz — jako dotychczasowych senjorów „Legjonu Młodych“, wynika z głębokiej i wszechstronnej analizy życia politycznego młodzieży polskiej wogóle. Zaobserwowaliśmy w tej dziedzinie od dłuższego czasu zjawiska, wybitnie niepożądane z państwowego punktu widzenia. Nasza młodzież, częściowo pod wpływem procesów, zachodzących gdzieindziej, częściowo wskutek nadmiernie liberalnego stosunku ze strony starszego społeczeństwa do zagadnień wychowawczych, zaczęła od kilku lat ulegać psychozie t. zw. masowych ruchów społecznych, których treścią stała się płytka frazeologja polityczna, odznaczająca się wszystkiemi cechami partyjnego politykierstwa. Organizacje owładnięte ambicją masowości lub powszechności, zaczęły zmierzać do swego celu wszelkiemi metodami, nie wykonując żadnej głębszej pracy wychowawczej, lecz wytężając wszystkie wysiłki dla pozyskania jaknajwiększej liczby członków z wszystkich warstw społecznych i o najrozmaitszym poziomie umysłowym. Rzecz oczywista, że skutkiem tych dążeń stała się wzajemna licytacja w hasłach, powodująca skolei nieprawdopodobne obniżenie poziomu życia umysłowego naszej młodzieży i daleko posuniętą radykalizację nastrojów, zresztą przeważnie werbalną, lecz znamionującą zanik poczucia odpowiedzialności za głoszone hasła i tezy oraz zatrważające niezrozumienie rzeczywistych warunków, cechujących sytuację Polski dzisiaj i w dającej się przewidzieć przyszłości. Jako jeden z nieuniknionych produktów takich metod pracy, zaczęła wytwarzać się wśród naszej młodzieży atmosfera zakłamania, doprowadzająca do jaskrawych rozbieżności pomiędzy uprawianą polityką, a głoszoną teorją. Uznaliśmy wszystkie cechy powyższe za niesłychanie dla naszej młodzieży niebezpieczne, grożące obniżeniem moralności życia zbiorowego i pod każdym względem sprzeczne z temi założeniami ideowo-wychowawczemi, na których opiera się przebudowa psychiki polskiej i które m. in. znalazły wyraz w zasadniczych postanowieniach nowej ustawy konstytucyjnej.

Już przed rokiem mogliśmy stwierdzić, że bezkrytyczny pęd nietórych organizacji młodzieży do przybrania charakteru masowego, zupełnie nieodpowiadającego warunkom polskiej rzeczywistości, doprowadził do szeregu procesów rozkładowych, lub anarchicznych, w których wyniku jedne organizacje musiały ulec rozwiązaniu, inne weszły w okres wewnętrznych konfliktów. W tej ostatniej grupie znalazła się także organizacja „Legjon Młodych“. Staraliśmy się, jako senjorzy, w wielokrotnych rozmowach wytłumaczyć przywódcom tej organizacji niewłaściwość przyjętych przez nią metod pracy, wskazując im na konieczność prowadzenia istotnej i głębszej pracy wychowawczej, wolnej od cech politykierstwa i na określonych terenach. Stwierdziliśmy, że mimo niewątpliwej u wielu jednostek świadomości wad, któremi działalność „Legjonu Młodych“ się odznaczała, całość naskutek specyficznej organizacji i ulegania zbiorowej psychozie straciła zdolność do uzdrowienia się własnym wysiłkiem. Postanowiliśmy więc uczynić drok stanowczy, widoczny dla wszystkich członków organizacji, rozumiejąc, że dajemy jednocześnie dobry przykład wszystkim grupom społeczeństwa, oddziaływującym na młodzież, w kierunku powstrzymania jej od szkodliwego politykierstwa. Zdajemy sobie sprawę z tego, że dla wielu członków „Legjonu Młodych“ decyzja nasza była przykrą niespodzianką, tak, jak dla nas stała się przykrą koniecznością. Postanowiliśmy jednak dać pierwszeństwo nakazom moralnym, licząc na to, że jednostki, wyznające szczerze prawdy ideowe, które wprowadził w życie polskie obóz niepodległościowy, odnajdą się spowrotem dla pracy pozytywnej, do której nie zamierzamy zamykać im dostępu.

— Czy mógłby Pan Premjer poinformować nas jeszcze, ile jest prawdy w pogłoskach, jakoby „Legjon Młodych“ miał być zastąpiony przez inną z pośród organizacji politycznych młodzieży?

— Zapewniam Pana, że pogłoski te są zupełnie fałszywe. Z tego, co powiedziałem, orjentuje się Pan, że decyzja nasza wynikła z założeń zasadniczych, a nie taktycznych. „Legjonu Młodych“ nie zamierzamy zastępować przez którąkolwiek spośród istniejących organizacji. Rozwiązując senjoraty „Legjonu Młodych“, chcemy dać zupełnie szczery i pozbawiony jakichkolwiek ukrytych myśli wyraz naszemu naprawdę niegatywnemu stosunkowi do organizowania młodzieży na gruncie nieprzemyślanych, a demagogicznych haseł politycznych. Uważamy, że przygotowanie młodzieży do życia obywatelskiego winno odbywać się przedewszystkiem w organizacjach o konkretnych celach, a więc np.: naukowych, zawodowych, sportowych, przysposobienia wojskowego itp., gdyż tylko one mogą stać się praktyczną szkołą realizacyjną, wiążącą pracę młodej wyobraźni z rzeczywistości.ą Nie wykluczamy wprawdzie możliwości istnienia organizacji ideowo-wychowawczych, lecz winny one — naszem zdaniem — być oparte o istotną pracę realizacyjną o charakterze społecznym.

Praca wychowawcza nie może mieć nic wspólnego z metodami działalności politycznej, a w szczególności nie może się opierać na frazeologji tzw. programowej. Udział w niej nie może być powodem do jakichkolwiek przywilejów i udogodnień życiowych.

Sądzę, że na tle tych wyjaśnień, decyzja, którą ogłosiliśmy 20 kwietnia, oraz trwająca obecnie akcja samorozwiązywania się senjoratów „Legjonu Młodych“, wyda się zupełnie zrozumiała i wystarczająco uzasadniona.

— Jeszcze jedno pytanie. Jak wyobraża sobie Pan Premjer przyszłość „Legjonu Młodych“ po enuncjacjach senjorów tej organizacji?

— Proszę Pana, widzę jedno tylko uczciwe, odważne, przyzwoite wyjście z sytuacji z honorem. Jest to p r z y z n a n i e s i ę d o p o p e ł n i o n y c h b ł ę d ó w i c a ł k o w i t e r o z w i ą z a n i e s i ę „L e g j o n u M ł o d y c h“. Każde rozstrzygnięcie inne postawi „Legjon“ poza nawiasem środowiska i idei, z których „Legjon“ powstał, prowadzi pozatem do nieuniknionego rozkładu wewnętrznego, co dla nikogo nie byłoby miłem i pożądanem.

Wydawca: Stanisław Starzewski — Naczelny i odpow. redaktor: Dr. Klaudjusz Hrabyk. — Drukarnia Naukowa Lwów, Ormiańska 8. Tel. 253-10.